



WARSZAWA 1939



Ind. 113. 2
KPT. WŁADYSŁAW KARBOWSKI

3587

Z DZIEJÓW WARSZAWSKIEJ PARTII
MAJORA REMISZEWSKIEGO

ODBITKA Z „PRZEGLĄDU PIECHOTY”, ZESZYT 1, 1939.

WARSZAWA 1939

KS

KPT. WŁADYSŁAW KARBOWSKI

358 +

Z DZIEJÓW WARSZAWSKIEJ PARTII
MAJORA REMISZEWSKIEGO

ODBITKA Z „PRZEGLĄDU PIECHOTY”, ZESZYT 1, 1939.

WARSZAWA 1939

33(438)8:32(W. Remineurli)

828



10037

1

„Naród, którego Duch nie ma heroizmu, jako składnika dominującego, jest narodem bez przyszłości.

Bez czynnika heroizmu najbystrzejszy intelekt zmarnuje się w jałowej kalkulacji, największa siła woli zwyrodnienie w egoizmie, najbogatsza kultura stanie się pastwą przygodnego zbója i w zgłiszczą się przemieni.

Armia zaś pozbawiona czynnika heroizmu byłaby głupią, smutną komedią”.

Śmigły-Rydz
Marszałek Polski

Plan zamachu Jarosława Dąbrowskiego.

Powstanie 1863 roku, nieprzygotowane należycie pod względem wojskowym i wywołane przedwcześnie w nie-sprzyjających warunkach politycznych, nie miało widoków powodzenia.

Zdaniem najwybitniejszego historyka i znawcy tej epoki, Marszałka Józefa Piłsudskiego

„...powstanie wybuchło jak proch rozsypany, nie jak proch nabity; wybuchło bez celu, jak ten proch eksplodujący w nieokreślonej sile w tym, czy innym miejscu, zależnie od przypadkowego rozsypania”¹⁾.

¹⁾ J. Piłsudski. Zarys historii militarnej powstania styczniowego, str. 63.

Po pierwszych, na ogół niepomysłnych próbach walk w otwartym polu powstańcy musieli szukać schronienia w lasach, by stąd prowadzić mniejsze działania partyzackie. Słabe, nieorganizowane, nieuzbrojone i niewyszkolone oddziały polskie nie mogły mierzyć się z regularnym wojskiem rosyjskim w większych bitwach. Wskutek tego nastąpił pewien okres przesilenia i osłabienia ruchu rewolucyjnego, z czego rząd rosyjski błędnie mógł wnosić, iż powstanie załamało się i zaczyna wygasać. Chcąc zatem przyspieszyć jego koniec wzmocnił propagandę polityki ugodowej i nosił się z zamiarem ogłoszenia amnestii dla uczestników, którzy zgłoszą uległość. Mogło to mieć poważne następstwa dla powstania i tak silnie krytykowanego przez stronnictwa ugodowo-konserwatywne (tzw. „białych”). Amnestia mogła więc pogłębić i rozpowszechnić w narodzie dążenia do ugody z Rosją oraz stłumić w skutku ideę walki czynnej osłabiając wysiłek zbrojny stronnictw rewolucyjnych („czerwonych”).

Rząd Narodowy, pragnąc wszelkimi siłami przeciwdziałać propagandzie pacyfistycznej, postanowił jakimś zdeterminowanym patriotycznym czynem ożywić nastroje rewolucyjne i podnieść w górę serca społeczeństwa. W tym też właśnie czasie, dziwnym zbiegiem okoliczności, otrzymał Rząd Narodowy bardzo śmiały i niemal fantastyczny plan operacyjny znanego rewolucjonisty Jarosława Dąbrowskiego, który od sierpnia 1862 r. przebywał w więzieniu ¹⁾.

¹⁾ Jarosław Dąbrowski (pseudonim „Łokietek”), urodzony w 1836 roku w Żytomierzu, kształcił się w korpusie kadetów w Petersburgu. Po ukończeniu korpusu przez 5 lat walczył na Kaukazie. Za waleczność został wyróżniony i w stopniu porucznika odesłany do Akademii Wojennej w Petersburgu, którą ukończył w stopniu kapitana sztabu generalnego. Otrzymał wówczas przydział do sztabu warszawskiej dywizji

O nim to Marszałek J. Piłsudski napisał, że jest to;

„... silna postać ze stali wykuta... siła wewnętrzna olbrzymia, przewidziany przez czerwonych naczelny wódz, miota się za kratą, uwięziony przed wybuchem siedzi w cytadeli, za kratą gorączka czynu go trawi, rzuca gorączkowe silne plany, przerzuca je za kratę, dyktuje nakazy... Ręce ma skrępowane, za kratą duch żywy, ciało martwe”¹⁾.

W marcu udało się Dąbrowskiemu za pośrednictwem swej narzeczonej przesłać Rządowi Narodowemu fantastyczny plan wywołania powstania wśród więźniów Cytadeli Warszawskiej i zburzenia jej. Plan ten miał być wykonany następująco:

1. zamachu dokonają pod dowództwem Dąbrowskiego więźniowie polscy, zamknęci w Cytadeli, z którymi był on już w tajemnym porozumieniu;

2. zamach nastąpi w dniu 11 kwietnia w Wielką Sobotę, gdy zgodnie z tradycją rosyjską każdy Rosjanin powinien być pijany;

3. Dąbrowski wezwie do swojej celi dyżurnego żandarma i zabije go z rewolweru; następnie otworzy cele innych więźniów, aby ich wypuścić na wolność; na ich czele rozbroi straż więzienną i załogę odwachu, potem podpali prochownię i wysadzi Cytadelę w powietrze; ko-

piechoty. Przez długi czas pobytu w Rosji pracował w różnych tajnych organizacjach rewolucyjnych.

W Warszawie w 1862 r. wstąpił do organizacji narodowej i powołany został do Komitetu Centralnego, którym przez długi czas kierował. Wskutek denuncjacji został aresztowany przed powstaniem (14 VIII 1862 r.) i osadzony w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej. W czasie transportowania go na Syberię zdołał uciec i przedostać się Paryża. W 1871 r., jako wódz Komuny Paryskiej, zginął w walce z wojskiem rządowym.

¹⁾ J. Piłsudski. Zarys historii militarnej powstania styczniowego, str. 35.

rzystając z powstałego zamieszania ucieknie i ukryje się w pobliskich lasach.

Aby móc wykonać ten plan, Dąbrowski domagał się od Rządu Narodowego:

— dostarczenia mu rewolweru i mapy okolic Warszawy

— przygotowania na umówiony termin i miejsca bryczki i koni do ucieczki więźniów oraz

— przygotowania na ten czas w pobliżu Warszawy jakiejś dzielnej partii powstańczej, która mogłaby pomóc w ucieczce przed pościgiem ¹⁾).

Rząd Narodowy uważał, iż

„nie ma żadnej racji powstrzymywania Dąbrowskiego od zaryzykowania swej głowy. Jeżeli rzecz się nie uda, kraj i sprawa nic na tym nie straci, a w zamian — w razie powodzenia — zyskać wiele może. Przypuściwszy nawet, że owe wysadzenie Cytadeli w powietrze okaże się prostą mrzonką, to w każdym razie możliwa jest ucieczka Dąbrowskiego i kilkuset dzielnej i energicznej młodzieży, którzy toczącej się walce o wolność kraju wielki mogą przynieść pożytek.

Zgodzono się więc na wszystko z wyjątkiem jedynie wysadzenia Cytadeli w powietrze, gdyż uważano to naprzód za bardzo trudne do wykonania a potem zapalenie prochów mogłoby nie tylko twierdzę, ale i znaczną część Warszawy zmienić w kupę gruzów” ²⁾).

Rząd Narodowy dostarczył więc Dąbrowskiemu przy pomocy jego narzeczonej rewolweru i mapy oraz powiadomił, że w pobliżu Marymontu czekać będą na niego konie i wozy a w lesie Babickim partia powstańcza, która osłoni ucieczkę. W związku z tym mjr Walery Remi-

¹⁾ Według W. Przyborowskiego. Dzieje 1863, t. II. str. 455 i następne.

²⁾ Tamże.

szewski¹⁾ otrzymał polecenie pośpiesznego zorganizowania z ochotników warszawskich partii bojowej, którą miał zebrać na dzień 12 kwietnia w pobliżu Warszawy w lesie Babickim i tam oczekiwać na wynik zamachu Dąbrowskiego w Cytadeli.

Wszystkie przygotowania do wykonania planu Dąbrowskiego były pomyślnie ukończone, lecz zamach w ustalonym terminie nie został wykonany. Dąbrowski musiał tego zaniechać, bo jego współtowarzysze więźniowie w rozstrzygającej chwili odmówili udziału w tak ryzykownym przedsięwzięciu. Miało to swoje tragiczne skutki w stosunku do partii Remiszewskiego, zebranej w Babickim lesie. Charakterystyczną jest przy tym okolicznością, że właśnie w tym czasie, gdy miał nastąpić zamach na Cytadelę rząd rosyjski ogłosił manifest cesarski o amnestii, na który po 2 dniach otrzymał krwawą odpowiedź.

Organizacja i zebranie partii warszawskiej mjr Remiszewskiego

Zorganizowanie partii z ochotników warszawiaków i pobliskich okolic zlecił Rząd Narodowy mjr Remiszewskiemu jeszcze w końcu marca 1863 r. Miał to być oddział dość silny, dobrze zorganizowany i wyszkolony, który pozostawałby do rozporządzenia Rządu. Remiszewski przystąpił do prac organizacyjnych, lecz ze względu na

¹⁾ Walery (błędnie nazywany Walentym) Remiszewski za polityczną działalność w kraju był skazany na przymusową służbę w wojsku rosyjskim. W stopniu oficera walczył na Kaukazie wyróżniając się walecznością a następnie pełnił służbę w ukraińskim pułku piechoty, skąd jako kapitan w sierpniu 1862 r. podał się do dymisji. Od dawna należąc do spiskowych organizacji rewolucyjnych mógł teraz poświęcić się pracy przedpowstaniowej. Po wybuchu powstania Rząd Narodowy mianował go majorem.

niesprzyjające warunki miejscowe i trudności prowadzenia akcji pod okiem policji rosyjskiej przewidywał, że jego partia będzie gotowa do walki nie wcześniej jak na wiosnę.

Przygotowania do wykonania planu Dąbrowskiego przyspieszyły jednak tempo prac organizacyjnych i wystąpienie zbrojne tych „dzieci warszawskich”. Ponieważ oddział musiał być gotowy do działania na 11 kwietnia, bardzo szybko sformowano go z ochotników, zwierzbowanych w mieście i okolicznych miejscowościach (z Woli, Odolan, Babic, Ożarowa, Macierzysza itd.). Byli to przeważnie młodzi (w wieku 18 — 25 lat) wieśniacy, kupcy, poza tym urzędnicy i warszawska ucząca się młodzież.

Remiszewski zarządził zebranie partii w dniu 11 kwietnia w lesie Babickim. Już na kilka dni przed tą datą ochotnicy warszawscy poczęli opuszczać miasto i uchodzić przez rogatkę wolską na punkt zborny. Nie-normalny ruch młodzieży poza miasto musiał zwrócić uwagę policji, bo władze rosyjskie niezwłocznie zamknęły granice Warszawy kordonem kozaków i licznymi placówkami pieszymi. Aby uniknąć ujawnienia akcji i ułatwić zebranie partii, Rząd Narodowy, w porozumieniu z urzędnikami kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i przy ich czynnej pomocy, w ciągu dwóch dni odsyłał ochotników grupami w zaplombowanych wagonach towarowych do najbliższej stacji kolejowej, skąd już bezpiecznie powstańcy mogli odmaszerować do obozu w lesie Babickim. Przewozy te były wykonane tak zręcznie, że władze rosyjskie nic o nich nie wiedziały¹⁾.

W dniach 11—13 oraz w nocy 14 kwietnia zgromadziło się w obozie około 250 ochotników, z których Re-

¹⁾ Jak wyżej — według W. Przyborowskiego.

miszewski tworzył w pośpiechu partię. W ten sposób powstał oddział, niezupełnie zorganizowany na sposób wojskowy, bardzo słabo uzbrojony, bo zaledwie mała część należących do partii miała jaką taką broń palną (kilkanaście sztucerów i kilkadziesiąt sztuk broni myśliwskiej), reszta zaś była uzbrojona w kosy i piki albo zgoła nie miała żadnej broni. Poza tym żołnierz był niewyszkolony i do walki na ogół nieprzygotowany.

Na razie partię pieszą podzielono na setki pod dowództwem setników i dziesiętników. Jedna setka, uzbrojona w broń palną, pod dowództwem Stanisława Bachmińskiego stanowiły właściwy oddział bojowy; reszta pozostawała jeszcze w stanie organizacji. W składzie partii był też niewielki oddziałek jazdy; co do jego stanu organizacyjnego brak bliższych danych.

Adiutantem dowódcy był Jan Budkiewicz, lekarzem — Kuczyński, felczer ze szpitala Jana Bożego z Warszawy.

Nad ranem dnia 14 kwietnia Remiszewski dowiedział się od gońca z Warszawy, że jakiś oddział rosyjski wyruszył przeciwko niemu z miasta. Ponieważ nie czuł się jeszcze na siłach do stawienia czoła, postanowił opuścić dotychczasowy obóz i schronić się w puszczy Kampinoskiej. Zwinięto też szybko obóz i po krótkim marszu o świcie partia doszła do Truskowa, gdzie w folwarku spożyto śniadanie. Następnie ruszono dalej traktem na Zaborów Leśny.

Dzień był gorący a droga piaszczysta i bardzo uciążliwa, toteż koło południa oddział Remiszewskiego dotarł zaledwie do Bud Zaborowskich, gdzie znów zarządzono dłuższy odpoczynek ubezpieczając się czujkami („pikieta-mi”) od strony Truskowa i Lipkowa¹⁾.

¹⁾ Według A. Ługanina. Opyt istorii lejbgwardiejskawo Wołynskawo połka. (Próba historii Wołyńskiego pułku lejbgwardii), str. 59.

Wyprawa generała Krüdenera

Z danych, zdobytych przez wywiad czy też wskutek czyjegoś doniesienia, władze rosyjskie otrzymały wiadomość o gromadzeniu się powstańców warszawskich w lesie Babickim i postanowiły, nie tracąc czasu, zorganizować wyprawę dla ich rozbicia i wyłapania.

W dniu 13 IV, w tym czasie, gdy w koszarach Wołyńskiego pułku gwardii odbywała się huczna zabawa taneczna, dowódca tej jednostki, generał major Mikołaj Krüdener, otrzymał rozkaz, aby

„...nie tracąc czasu wyruszyć na czele dwóch kompanii pułku do wsi Opaleń i przeprowadzić poszukiwania w lesie Babickim, gdzie według otrzymanych wiadomości, zebrała się znaczna banda powstańców”¹⁾.

O godz. 2³⁰ dnia 14 kwietnia wyruszył gen. Krüdener z koszar na czele oddziału w składzie:

— dwie kompanie Wołyńskiego p.p.—około 350 ludzi	
— szwadron Grodzieńskiego p. huzarów „ 100 „	
— sotnia kozaków dońskich	„ 100 „
	razem około 550—600 „ ²⁾

Noc była ciepła i ciemna. W oddziale zauważono, że na horyzoncie od czasu do czasu wybuchały ognie. Długo nie można było zrozumieć, co to znaczy, dopóki ktoś nie zwrócił uwagi, że od strony Warszawy powtarza się to samo zjawisko. W ten sposób porozumiewali się między sobą powstańcy i dawali znać o grożącym niebezpieczeństwie³⁾.

O świcie Rosjanie, maszerując traktem sochaczew-

¹⁾ Jak wyżej.

²⁾ Jak wyżej oraz według W. Przyborowskiego — Dzieje Polski, tom II, str. 455.

³⁾ J. Jelec. Istoria Grodienskawo lejbgwardiejskawo gusarskawo połka. (Historia Grodzieńskiego pułku huzarów lejbgwardii).

skim, dotarli do folwarku Opaleń a stąd podeszli do lasu Babickiego, który otoczyli huzarami i kozakami, piechota zaś ruszyła przez las w szyku bojowym, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Nie znalazłszy już tam powstańców Krüdener zboczył z traktu sochaczewskiego na drogę do Lipkowa. Gdy i tu poszukiwania nie dały żadnego wyniku uważał już wyprawę za skończoną i po odpoczynku w Lipkowie zamierzał powracać do Warszawy.

W tym właśnie czasie oddział kozaków pod dowództwem rtm. Iwanowa, prowadząc rozpoznanie wzdłuż traktu sochaczewskiego, pod Truskowem doszukał się śladów pobytu partii Remiszewskiego. Właściciel folwarku, gdzie partia spożywała śniadanie, pod groźbą batów zdradził fakt pobytu u niego powstańców; jednocześnie, schwytani przez kozaków, wieśniacy z wozem wydali, że widzieli partię w lesie Zaborowskim.

Zameldowano o tym natychmiast gen. Krüdenerowi, który w celu odszukania partii powstańców wysłał na rozpoznanie 3 oddziały kozackie, mianowicie.

— jeden pod dowództwem esaula Kuszelewa na Zaborów

— drugi pod dowództwem porucznika Cejmerna na Wólkę Zaborowską i

— trzeci, wzmocniony huzarami pod dowództwem rtm. Iwanowa na sam środek lasu przez Budy Zaborowskie.

Z piechotą i resztą huzarów Krüdener pozostał w Lipkowie oczekując wiadomości od wysłanych oddziałów rozpoznawczych.

Wkrótce rtm. Iwanow przysłał meldunek, że w odległości około 250m przed Budami Zaborowskimi odszukał w lesie biwak, niedawno opuszczony przez powstańców, którzy widocznie już wiedzieli o wyprawie, bo w pośpiechu pozostawili 2 skrzynie kos (bez drzewców).

Krüdener wysłał natychmiast na pomoc Iwanowowi resztę jazdy pod dowództwem pła Kurzakowa. Niebawem wpłynął od niego meldunek że w lesie za Budami Zaborowskimi walczy ze znaczną partią powstańców; prosi wobec tego o wzmocnienie go piechotą.

Około godz. 13 Krüdener ruszył z Lipkowa na Budy Zaborowskie. Marsz ubezpieczała szpica w sile pół plutonu ¹⁾).

Bój pod Budami Zaborowskimi

Dnia 14 kwietnia w południe partia majora Remiszewskiego wypoczywała na postoju ubezpieczonym w pobliżu wsi Budy Zaborowskie.

Teren postoju nadawał się do obrony. Był to bowiem obszar piaszczystych wydm i pagórków, przebiegający przez polany i wyręby leśne i mający około $\frac{1}{2}$ km szerokości i do 2 km długości. Obszar ten łączył się z wysokopiennym sosnowym lasem Zaborowskim i dalej puszcą Kampinoską a od wschodu i zachodu był otoczony bagnem nie do przebycia, porośłym gęstą olszyną. Stąd w razie potrzeby partia mogła wykonać odwrót pod osłoną lasu aż do puszczy Kampinoskiej ²⁾).

Remiszewski przypuszczał, że już zdołał ująć pogoni rosyjskiej. Chciał teraz odpocząć, bo nie tylko podwładni jego byli znużeni, ale i on sam czuł się w tym dniu chory i wyczerpany fizycznie.

Pułkownik Kurzakow około godz. 12 natknął się na czujkę polską („pikietę”), która strzałami zaalarmowała odpoczywającą partię. Od tych strzałów padło dwóch kozaków. Jazda rosyjska rzuciła się do szarży, lecz w tym

¹⁾ Według Ługanina — jak wyżej.

²⁾ „Wiadomości z pola bitwy”.

terenie niewiele mogła wskórać i pod ogniem powstańców rozpoczęła odwrót drogą na Trusków ponosząc straty w ludziach i koniach.

Nie mogąc poprowadzić w lesie przeciwko powstańcom rozstrzygającego działania płk Kurzakow postanowił działać na zwłokę, aby dać czas na podejście piechoty do pola walki. Dlatego też raz po raz ponawiał natarcie i cofał się do tyłu.¹⁾

Remiszewski na czele uzbrojonego oddziału swej partii odparł pierwsze natarcie rosyjskiej jazdy osłaniając tym samym odwrót drugiej części nieuzbrojonej, która właśnie w tym czasie schroniła się do wysokopiennego lasu Zaborowskiego.

„Młody nasz żołnierz, który po raz pierwszy wziął broń i to łada jaką do ręki, dotrzymał wytrwale placu jak stary żołnierz...” tak pisał później o tym fragmencie publicysta „Czasu”.

Gdy w ten sposób bój się przewlekał, nadciągnął pospiesznym marszem Krüdener na czele piechoty. Pierwszy nadbiegł na pole walki półpluton, który szedł na szpi-cy, i niezwłocznie pod ogniem powstańców rozsypał się w tyralierę w prawo od drogi. W ślad za nim podeszły 3 pozostałe półplutony tej samej kompanii. Druga kompania znajdowała się jeszcze dość daleko.

Powstańcy, znajdujący się piaszczystych pagórkach, rozpoczęli z odległości 800 kroków ogień do tyralierki rosyjskiej, która zatrzymała się i również odpowiedziała tym samym. Obustronna strzelanina trwała dość długo. Rosjanie nie ponieśli od niej strat, bo niewyszkolony żołnierz polski, mając przy tym na ogół kiepską broń, strzelał niecelnie: pociski albo górowały, albo nie donosiły, jak stwierdzili to później sami Rosjanie.

¹⁾ Według Ługanina j. w.

Po jakimś czasie tyralierzy rosyjscy, poderwani przez dowódców, wykonali kilka skoków do przodu, ale pod ogniem powstańców cofnęli się z powrotem na dawne, swoje stanowiska. Teraz z kolei Remiszewski zaczął przygotowywać swój oddział do przeciwwuderzenia i zbliżył się do nieprzyjacielskiej piechoty i jazdy. Wtedy właśnie Rosjanie rozpoczęli ogólne natarcie. Remiszewski w obawie, by go nie przyparto do bagna, sformował szachownicę i z rozsypanymi w tyralierce strzelcami rozpoczął planowy odwrót na las Zaborowski ogniem i walką wręcz odpierając nacierających Rosjan. Wówczas to, według krążącej legendy, powstaniec Kamiński zabił kosą 10 Moskali.

Gdy w ten sposób partia wycofywała się do lasu, na prawym jej skrzydle pojawił się nieoczekiwanie oddział kozaków pod dowództwem por. Cejmerna, który był wysłany na rozpoznanie w kierunku na Wólkę Zaborowską a teraz na odgłos strzałów nadbiegał na pole walki i uderzył z boku przez las na powstańców. Powstańcy zagięli swoje prawe skrzydło i ogniem powitali kozaków a nawet rzucili się na nich do walki wręcz. Ale podciągnięte na czas lewe skrzydło rosyjskiej tyralierki zdołało osłonić i wesprzeć uderzenie Cejmerna.

Walcząc zawzięcie w tych okolicznościach powstańcy zdołali wreszcie dojść do wysokopiennego lasu sosnowego, wprawdzie dość gęstego, ale nie podszytego krzakami. Tu grupkami zebrali się znowu w szachownicę do dalszej obrony. Każda grupka miała tylko część powstańców uzbrojoną w broń palną, reszta posiadała jedynie kosy i piki.

Teraz ruszyła do szarzy jazdy powstańców i skierowała się przeciwko prawemu skrzydłu rosyjskiemu. Dostrzegłszy to Krüdener rzucił na spotkanie huzarów,

stojących pośrodku za linią bojową. Huzarzy uderzyli na wprost przez odstępy własnej linii tyralierskiej i zmieszali się z własną walczącą piechotą i powstańcami. W obawie by nie razić swoich Krüdener kazał trąbić sygnał „przerwij ogień!”

Porwani impetem huzarów, strzelcy rosyjscy rzucili się biegiem do szturm; za nimi poszła i druga kompania rosyjskiej piechoty.

Wywiązała się chaotyczna mordercza walka wręcz, podczas której powstańcy zostali rozproszeni i zupełnie niemal otoczeni.

Pierwszy padł Walery Remiszewski zabiwszy przedtem wystrzałem oficera huzarów. Nie bacząc na stratę dowódcy powstańcy bronili się rozpaczliwie.

Walka trwała jeszcze około pół godziny i skończyła się zupełnym rozbiciem partii, którą po stracie dowódcy już właściwie nikt nie dowodził. Oddział bojowy powstańców niemal doszczętnie legł na pobojowisku. Uratowała się tylko jazda powstańcza i ta część partii, która zaraz na początku bitwy schroniła się do lasu i uszła w pušzczę Kampinoską.

W kilka godzin po walce, gdy Rosjanie opuścili już pole bitwy, nadjechało 8 wozów, by zebrać rannych powstańców i udzielić im pomocy sanitarnej. Po umieszczeniu rannych na wozach pojawili się nagle kozacy (oddział esauła Kuszelewa, który prowadził rozpoznanie na Zaborów), pobili woźniców, a rannych zrzucili z wozów, obrabowali z odzieży do naga i ohydnie wymordowali pastwiąc się nad nimi w niehumanitarny sposób. Niektórzy z pomordowanych mieli po kilkanaście ran (nawet do 30). Zdołał ujsć tylko jeden wóz z 9 rannymi, którzy w ten sposób ocalili.

Ostatecznie straty polskie wyniosły: 72 zabitych i po-

mordowanych, 9 rannych i 11 jeńców. Rosjanie stracili 2 oficerów i 20 strzelców zabitych oraz kilkudziesięciu rannych, aczkolwiek przyznawali się w oficjalnym komunikacie tylko do jednego zabitego oficera oraz rannych 10 huzarów, 2 strzelców i 1 kozaka.

Po noclegu w Lipkowie dnia 15 IV Krüdener triumfalnie powrócił do Warszawy z orkiestrą i śpiewami a huzarzy na lancach przyczepili jako trofea zdobyte polskie chorągiewki i konfederatki.

* * *

Tak został krwią polską przypieczętowany cesarski manifest amnestyjny.

Zakończenie

Po pogromie pod Budą Zaborowską partia warszawskich ochotników nie przestała jednak istnieć. Ci, którzy uszli do puszczy Kampinoskiej, poczęli się na nowo zbierać i organizować. Gdy Rosjanie o tym się dowiedzieli, wysłali przeciwko nim z Warszawy dwie kompanie piechoty i sotnię kozaków. Oddział ekspedycyjny w dniu 18 IV za Błoniem w pobliżu Kampinosu napadł na powstańców i chociaż sam poniósł straty, rozbił i rozproszył ich ostatecznie ścigając po puszczy.

Dla ułatwienia poszukiwań rozbitków podpalono las którego kilka włók wówczas spłonęło. W czasie przeprowadzanych poszukiwań kozacy wpadli do dworu w Ławach i jego sędziwą właścicielkę, Bromirską, obili batami i zranili w szyję chcąc wymusić na niej wyjawienie miejsca schronienia powstańców.

W dniu 17 kwietnia odbył się na pobojuwisku w lesie Zaborowskim uroczysty pogrzeb ofiar walki, które złożono do wspólnej mogiły. Mimo policyjnych zakazów

w żałobnej uroczystości wzięła udział bardzo licznie zebrana miejscowa i okoliczna ludność i 16 księży z Warszawy i okolic.

Pogrzeb zamienił się w manifestację patriotyczną, która po klęsce orężnej znów pokrzepiła społeczeństwo na duchu.

* *

Tak pokrótce przedstawia się jeden epizod z historii ofiar, złożonych przez poprzednie pokolenie w służbie Ojczyzny. Przekazało nam ono szczytne wzory miłości Jej i mogło o sobie powiedzieć:

„zginęliśmy niedarmo i nauka dla was ze śmierci naszej płynąć może”.¹⁾

¹⁾ J. Piłsudski. Zarys historii militarnej powstania styczniowego, str. 64.



10037/

1